FLOTA POLSKA

1933

PLON ŚWIĘTA MORZA



W DNIU ŚWIĘTA MORZA ODBYŁO SIĘ w GDYNI W B. G. K. UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE SYMBOLICZNEJ PŁASKORZEŻBY W BRONZIE, DŁUTA STANISŁAWA JACKOWSKIEGO, KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO, JAKO PROTEKTORA BUDOWY PORTU I PRACY POLSKIEJ NA MORZU. ODSŁONIĘCIA DOKONAŁ P. MINISTER P. I H. DR. F. ZARZYCKI.

CENA 2 ZŁ.

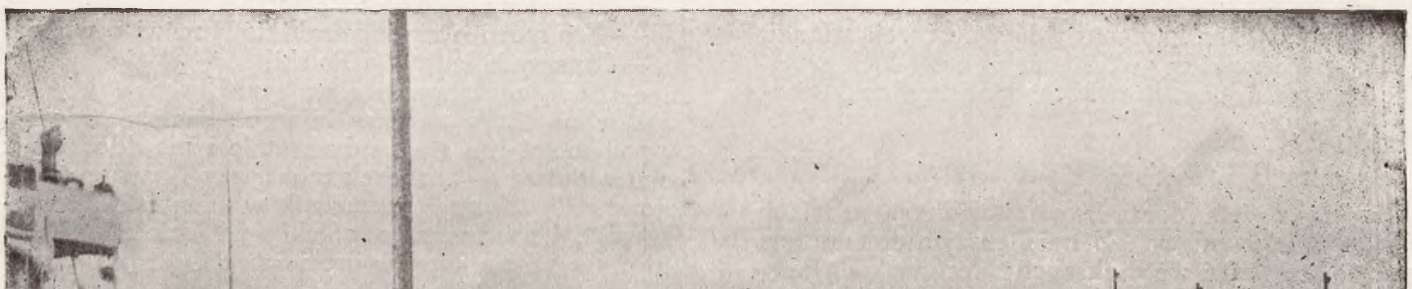
FLOTA POLSKA

czasopismo gospodarcze dla spraw żeglugi morskiej, powietrznej i kolonjalnych

POD REDAKCJĄ RADOSŁAWA KRAJEWSKIEGO I TOMASZA Ks. LUBOMIRSKIEGO

Rok VI. Warszawa, dn. 5 lipca (lipiec — sierpień) 1933 r. Nr. 15.

Z PORTU W GDYNI.



Przegląd marynarki wojennej dokonywany przed admiralicją w obecności p. Marszałka J. Piłsudskiego w Gdyni.

PLON „ŚWIĘTA MORZA"

Zorganizowane przez Ligę Morską i Kolonjalną pod przewodem gen. G. Orlicz-Dreszera Święto Morza wypadło imponująco, podniośle, żywiołowo i hucznie.

Za mało mamy świąt narodowych, za mało czcimy to, co jest dla nas Polaków najbardziej święte.

Święto Morza podobnie jak rocznica konstytucji 3-go Maja winno być świętem narodowem, uchwalonem przez Sejm i Senat w ściśle określonem dniu (naprz. wigilja św. Jana), obchodzonem w całej Polsce na znak, że Polska reinkarnowała się, przewcieliła, że gardzi partykularyzmem, ciasnym widnokręgiem, małym zasięgiem swych stosunków i wpływów, że Polska spółczesna ogarnia i chce ogarniać najszersze widnokręgi, jest i chce być morską, wielkoświatową.

Obchodzenie „Święta Morza" będzie widomym symbolem nowego etapu w naszej życiodajnej ideologji.

Polska lądowa, Polska, w której ludzie o ciasnym światopoglądzie lądowym, negującym dobrodziejstwa morza, mieli przewagę, przeszła do historji, do podziemi katedry wawelskiej. Nowa spółczesna Polska to Polska, której obywatele mają poczucie i zrozumienie najważniejszych spraw globu ziemskiego, której mężowie stanu rzutują myślą w przyszłość najdalszą, to Polska Morska.

Niech co rok, niech coraz tłumniej dziewczęta polskie, niby antyczne kapłanki wody, puszczają wianki, niech co rok wianki ze wszystkich rzek polskich przyjmuje on daleki juny, krewki, on potężny, on kochany — Bałtyk.

PRZEBIEG „SWIĘTA MORZA",.

Przebieg Święta Morza we wszystkich 600 miastach Polski był imponujący. Z największym splendorem święcono ten dzień we większych zbiorowiskach ludzkich: w Warszawie, Katowicach, Poznaniu, Toruniu, Krakowie, Lwowie, Bydgoszczy i t. p.

Kraków rozpoczął uroczystość hejnałem z wierzy marjackiej i biciem w dzwony wszyskich kościołów, na brzegach Wisły pod Wawelem zebrały się ze sztandarami, z wiankami delegacje organizacji, pochody przekształciły się w olbrzymi wiec, który ślubował wierność morzu. Poświęcono statek „Tyniec" i przemawiano o potrzebie kolonji dla Polski.

W Zagłębiu Dąbrowskiem ozwały się jednocześnie głosy wszystkich syren fabrycznych i kopalnianych, na wzgórzu św. Doroty w Grodźcu palono zwyczajem starosłowiańskim wici, stos zawierający 200 metrów sześciennych drzewa, tłum biorący udział w uroczystościach przekraczał 12 tys.

W Bydgoszczy po uroczystem podniesieniu bandery na Rybim Rynku ruszył pochód alegorycznych postaci, sztandarów przez miasto, wieczorem z wieców wystosowano liczne rezolucje, manifestujące nierozerwalną więź Bydgoszczy z wybrzeżem Bałtyku.

W Poznaniu gdy sztafeta automobilklubu wręczała Komitetowi Święta Morza wodę, przywiezioną z Bałtyku, ozwały się frenetyczne okrzyki tłumów. Wieczorem po uroczystościach i akademjach wysłano z Placu Wolności do Gniezna, jako do kolebki Polski i do Warszawy sztafety z uchwałami wieców.

W Wilnie rozpoczęto Święto podniesieniem i poświęceniem na Wilji bandery Ligi Morskiej i Kolonjalnej, w gmachach publicznych odbyły się akademje i w parku Zakreckim i na Placu Łukiskim zabawy pod hasłem: ślubujemy bronić morza do ostatniego tchu.

W Stanisławowie syreny lokomotyw oznajmiły przeciągłym gwizdem rozpoczęcie obchodu.

W miastach kaszubskich niezwykle uroczyście obchodzono ‚Święto Morza". W Pucku, Jastarni, Kuźnicy, Helu płonęły po uroczystościach wieczorem beczki smolne, a rybacy nad brzegiem morza odśpiewali „Hymn Kaszubów". W pow. kościerzyńskim wzdłuż całej granicy niemieckiej palono ognie.

Niezwykle uroczyście obchodzono Święto w stolicy. Udział w niem wzięli członkowie rządu, wszystkie wyznania, organizacje. Święto trwało trzy dni.

Przez ulice Warszawy ciągną delegacje z transparentami sztandarami, biało czerwone, chorągiewki z literami L. M. K., powiewają z balkonów i okien, z tramwajów, taksówek.

Na Placu Marszałka Piłsudskiego o oznaczonej godzinie uformowały się defilady, delegacje społeczne orkiestry wojskowe.

Na transparentach tych wielotysięcznnych rzesz widnieją napisy:

— Morze to gwarancja mocarstwowości Polski!
— Niema Polski bez morza!
— Nie damy Niemcom Pomorza!
— Kto mówi o rewizji traktatów, mówi o wojnie!
—Chcemy kolonji dla Polski!
— Budujmy marynarkę wojenną!

Wielkie litery napisów biją już zdaleka w oczy. A pod niemi lub gdzieś dyskretnie i niewidocznie z boku widnieje — „związek tapeciarzy", „związek kolejowców", „związek pracowników administracji wojskowej", „Towarzystwo opieki nad dziećmi ulicy", „Stowarzyszenie kupców drobiem", dalej napisy w języku polskim i hebrajskim.

Przy tych wielkich hasłach nikną ci, którzy je głoszą, jednak nieliczne delegacje drobnych związków i stowarzyszeń, zebrane razem, ramię przy ramieniu tworzą wielkie, okazałe zbiorowisko.

Tysiące zebranych na placu ludzi, pochodzących z różnych warstw i środowisk, wznoszących okrzyki, bijących brawo, powiewających transparentami, sprężyście defilujących, sprawiają wrażenie organizacji, jednolitości i mocy.

Długi, kilometrowy pochód wyszedł czołem z placu i zszedł ku wybrzeżom Wisły.

Tam na statku przyjmowali defiladę Prezydent Rzplitej.

Na lądzie niezliczone tłumy przechodniów i uczestników pochodu. Na wodzie — udekorowane zielenią i lampionami statki, łodzie, motorówki.

W zapadającym mroku jaskrawo odbijały się światła lamp, reflektorów i zniczów defilady.

Statek, na którym znajdował się p. Prezydent stanął na środku Wisły. Dzięki temu odbywała się podwójna defilada: lądowa i wodna.

Na brzegu szły i szły bez przerwy tysiące delegacyj ze sztandarami, po rzece — sunęły ślizgowce, ósemki, czwórki, kajaki i zwykłe barki.

Wszyscy, oddając hołd Prezydentowi, okrzykami manifestowali swe zrozumienie dla bezcennej wartości własnego morza.

Nawet żwirnicy, jadący na długich, drewnianych tratwach wieźli olbrzymi transparent: „Żwirnicy gotowi są bronić morza". Nagrodziły ich za to rzęsiste oklaski publiczności, która na dwóch innych statkach, w pobliżu statku admiralskiego, przyglądała się defiladzie.

Pan Prezydent Rzeczpospolitej brał udział w uroczystości wianków na Wiśle, które dzięki zastosowaniu prożektorów, ogni sztucznych i wzięcia w nich udziału wszystkich klubów wioślarskich, żeglarskich, symbolicznych figur z bogiem Światowitem na czele i kilkudziesięciu tysięcy osób, udało się, jak nigdy.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił przez radjo przemówienie, którego zakończenie przytaczamy:

„Dzisiejsza manifestacja tak powszechna i zgodna, obejmująca nietylko wszystkie dzielnice Polski, wszystkie jej miasta, wsie i osiedla, ale sięgająca także w najdalsze krańce świata, gdziekolwiek znajdzie się grupa naszych rodaków, a choćby samotnie rzucony losem Polak, stanowi nowy dowód przywiązania do morza.

„Nasze myśli, dążenia i plany kierują się dziś ku Bałtykowi. Stamtąd czerpiemy siły i tam widzimy ostoję i gwarancję mocarstwowego rozwoju. Linja naszego wybrzeża — to granica nasza z temi wszystkiemi państwami, z któremi nie mamy bezpośredniej granicy lądowej. Jest ona bramą otwartą na świat, bramą, dającą nam wolność utrzymywania stosunków z kim chcemy. Jest ona tym najcenniejszym klejnotem Rzeczypospolitej, którego każdy Polak gotów jest zawsze, bez wahania, czujnie strzec i bronić nieugięcie.

„Jesteśmy i pozostaniemy nazawsze nad naszem polskiem morzem, będzie ono trwałym pomostem między Polską a światem. Niech ta myśl, która przenika dzisiaj nas wszystkich w dniu Święta, ożywia też cały Naród i w każdy dzień powszedni".

PLON „ŚWIĘTA MORZA".

Przebieg „Święta Morza" w całej Polsce był bardzo uroczysty, cała Polska była przybrana we flagi narodowe, wiele księgarń, sklepów, balkonów udekorowano emblematami morskiemi, wszędzie odczyty, wiece, uroczyste akademje, capstrzyki orkiestr, pochody organizacyj ze sztandarami i transparentami wieczorem iluminowane rzęsiście „Wianki".

Niemniej uroczyście obchodzili to Święto polacy zagranicą: w Paryżu, Chicago, Detroy i t. p.

Propaganda niemiecka, prowadzona za pomocą specjalnych wydawnictw, operujących nieścisłemi, tendencyjnemi zestawieniami cyfr, za pomocą wpływów niemieckich w innych państwach celem rewizji niemiecko-polskiej granicy, poczyniła znaczne postępy.

Coraz częściej prasa obcych państw podejmuje dyskusję na temat, który nie podlega dyskusji, rewizji naszych granic.

Coraz natarczywiej, coraz śmielej wysuwają niemcy wobec nas swoje żądania.

Obchód „Święta Morza" uwypuklił w kraju i zagranicą naszą rację naszemi tezami, naszym materjałem cyfrowym, zamanifestował żywotność i nierozerwalność całego narodu polskiego z morzem.

W ciągu dwóch dni po „Święcie Morza" według obliczeń Ligi Morskiej i Kolonjalnej w różnych miejscowościach całej Polski, uchwaliło przeszło 30.000 organizacyj rezolucje, stwierdzające niezłomną wolę obronną polskiego morza i Pomorza, dalsze rezolucje z kraju i zagranicy napływają. **T. L.**

WRAŻENIA Z UROCZYSTOSCI „SWIĘTA MORZA" W GDYNI

Nie mogłem się oprzeć pokusie. Na godzinę przed odejściem pociągu „wycieczkowego" zdecydowałem się jechać nad morze, a w kwadrans po decyzji byłem już na dworcu Gdańskim. Pociąg, ustawiony gdzieś o kilometr za stacją, w mroku wilgotnego wieczoru, już był zapełniony, znalazłem jednak miejsce siedzące; kolej, jak się okazało, sprzedała tym razem tyle tylko biletów, ile osób pociągi przeznaczone dla wycieczek mogły pomieścić.

W wagonie trzeciej klasy lustra i wogóle, gdyby nie twarde ławki, komfort. Oprócz znajomych, jadących z wycieczką i Komisji Międzyzwiązkowej Kulturalno-Artystycznej spotykam przemiłego mistrza St. Jackowskiego, który jedzie do Gdyni zaproszony przez prezesa gen. Góreckiego na odsłonięcie swej płaskorzeźby w pięknym gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego. Nadarza się sposobność obejrzenia na razie zdjęcia fotograficznego tej płaskorzeźby, przedstawiającej marszałka Piłsudskiego, jako „protektora budowy portu i pracy naszej na morzu" Ciekawy szczegół płaskorzeźby: herb Gdyni. Nie znajdując, pomimo dokładnych poszukiwań, żadnego ustalonego herbu tego najmłodszego miasta Polski, rzeźbiarz skomponował herb według własnego, zdaniem mojem, bardzo szczęśliwego pomysłu: **Orzeł**, trzyma w swych szponach tarczę z **Gryfem** — herbem ziemi pomorskiej.

Gdy jechaliśmy nad ranem przez obszar wolnego miasta Gdańska, na wielu domach sterczały dumnie maszty z opuszczonemi do połowy, na znak żałoby, flagami hitlerowskiemi.

O ile kolej świetnie wywiązała się z trudnego zadania transportu dwudziestu conajmniej tysięcy pątników do „miejsca świętego" Polski, o tyle organizacja miejscowa nie dopisała. Wiele osób czekało przez cały dzień na dworcu na przydział mieszkań, otrzymując przeważnie kwatery oddalone od Gdyni o kilka kilometrów, w Chylonji, w Oksywiu lub w Orłowie. Kwatery zbiorowe w pustym hangarze portowym były nieprzy-



Niezwykły wypadek na Bałtyku. Człowiek wpadł w ławicę szprotów.

gotowane, w południe dopiero zaczęto zwozić słomę; nie pomyślano o żadnem pomieszczeniu zamkniętem, gdzie możnaby zostawić rzeczy lub przebrać się.

A jednak już nazajutrz, w dniu Święta Morza, wszyscy zapomnieli o trudach i niewygodach, zapanował podniosły uroczysty i radosny nastrój. Defilada, którą przyjmował dowódca floty adm. Unrug w otoczeniu biskupa pomorskiego Okoniewskiego i władz, a z którą łączyły się odruchowo tłumy publiczności gdyńskiej i przybyłej ze wszystkich stron Polski, — była imponująca. Oddziały marynarzy i wojska szły karnie w takt orkiestry marynarki, witane oklaskami. Dalej delegacje z całej Polski — z transparentami, głoszącemi zespolenie wszystkich bez wyjątku dzielnic z ziemią pomorską i z morzem. W tym pochodzie zwracała na siebie szczególną uwagę delegacja z Polesia w oryginalnych strojach ludowych. Oklaskiwano też liczne delegacje żydów i... marjawitów. Ale z największym entuzjazmem witani byli Polacy z Gdańska. Szły szeregi harcerek i młodzieży szkolnej, organizacje sportowe, młodzi i starzy, a w ich postawie i wzroku widać było radość — taką, jaką odczuwa się, gdy witamy kogoś bardzo bliskiego sobie, gdy jest nam dobrze, śród swoich, gdy cieszymy się ze wspólnych owoców pracy. Trasa defilady biega ulicą 10-go Lutego, Świętojańską na Kamienną Górę.

Wieczorem o godz. 9 rozpoczęła się Noc Świętojańska na morzu z korowodem statków i ogni sztucznych. Wspaniały efekt tworzyły smugi świetlne reflektorów, które przecinały w różnych kierunkach niebo i goniły spadające bukiety ogni sztucznych.

H. J.

UDZIAŁ ŻYDÓW W „ŚWIĘCIE MORZA"

Sztandary Najjaśniejszej Rzeczpospolitej podnieśliśmy wysoko.

Dotychczas wrażały się nam w oczy i w uszy manifestacyjne pochody żydów-bolszewików, żydów-burzycieli mocarstwowości polskiej. Święto Morza ujawniło i innych Żydów.

W całej Polsce, we wszystkich jej większych miastach w pochodach manifestacyjnych Święta Morza wzięli udział Żydzi, bardzo liczni, bardzo solidarni, zorganizowani, żydzi-patrjoci polscy.

Widzieliśmy ich w Gdyni, widzieliśmy w Warszawie, jak ten patrjotyzm polski manifestowali, idąc z transparentami, czwórkami, karnie kadra za kadrą po kilkadziesiąt osób, organizacja za organizacją, firma handlowa za firmą, branża za branżą. Są to Żydzi przeważnie ze sfer zachowawczych (ortodoksi), na co wskazywały ich tradycyjne stroje — kapoty.

Na twarzach ich malowała się powaga chwili, kult dla sprawy, jakiej służą, na transparentach widniały nazwy zrzeszeń, gmin żydowskich, lub hasła wymierzone przeciw Hitlerowi, wzywające do obrony Pomorza i humanitaryzmu.

PRZEMÓWIENIE RABINA SZAJIENGLARDA Z SOSNOWCA NA ŚWIĘCIE MORZA W DN. 29.VI. 1933 R. W GDYNI I SPÓŁCZESNY BEREK JOSELEWICZ.

P. Józef Rubinstein nosi miano spółczesnego Berka Joselewicza. Kim jest p. Rubinstein?

P. Józef Rubinstein jest porucznikiem-partyzantem Armji Sprzymierzonej generała Stanisława Bułak-Bałachowicza. Pochodzi z niezamożnej sfery żydów polskich, kształcił się na rabina, podczas inwazji bolszewickiej zaciągnął się jako ochotnik do rycerzy śmierci bat'ki Bałachowicza, by bronić na tyłach nieprzyjacielskich niepodległości Polski.

Porucznik rycerzy śmierci Józef Rubinstein jest gorącym patrjotą polskim wyznania mojżeszowego, głosi zasadę, że żydzi urodzeni w Polsce winni Polskę kochać nadewszystko, Polsce służyć, Polski bronić słowem, czynem, orężem.

Jako fanatyczny rzecznik tej idei i jednocześnie głęboki znawca i wyznawca judaizmu rycerz Rubinstein własnoręcznie wyprawiał na tamten świat żydów-zdrajców Polski, żydów-bolszewików, tępił wrogów Polski i organizował obrońców Polski śród żydowstwa.

Po zakończeniu wojny Rubinstein w dalszym ciągu wciela swą ideję w życie, organizuje żydów polskich, najbardziej wpływowe śród żydów jednostki dla obrony Polski.

W pracy tej nie jest odosobniony, coraz więcej organizacji żydowskich, coraz więcej rabinów pozyskuje dla swej idei. Rozbudza śród żydów patriotyzm polski, kult dla mocarstwowości naszej. Dąży do stworzenia w razie potrzeby wielkiej armji żydowskiej dla obrony naszych granic.

Jednym z wielu zwolenników Rubinsteina jest rabin z Sosnowca Szaja Englard, który wygłosił przemówienie podczas Święta Morza" w Gdyni.

Tekst przemówienia, wynikający z ideologji wspomnianego porucznika rycerzy śmierci, otrzymaliśmy od p. Józefa Rubinsteina i przytaczamy je w streszczeniu:

„W związku z dzisiejszem Świętem Morza, Świętem całego Narodu Polskiego, przystępując do przemówienia swego, na wstępie zacytuję 124 Psalm Dawida, który mówi: — „Gdyby Pan Bóg nie był z nami, gdy powstaje przeciw nam człowiek, — zostalibyśmy żywcem połknięci, a nieprzyjaciel w złości swojej, chciałby nad nami się znęcać" —"Wówczas pochłonęłaby nas woda, a na duszę nasze padłaby gorycz i żal i wówczas żywioł wody pochłonąłby nas i nasze chore dusze". —

„Hamaim, hamaim..." — „Woda, woda...

Dlaczego Dawid porównał złość i ucisk do żywiołu wody?

Dlatego że woda, dlatego że morze jest siłą, że morze jest potęgą konieczną dla dobra narodu i mając morze, mamy położe potęgi ugruntowane.

Dziś, w dniu Święta Morza, które przyznane nam zostało Traktatem Wersalskim, zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że wszelkie dążenia do rewizji granic kraju naszego, Polski, sa zakusami przeciwko całemu Narodowi Polskiemu i ile krwi w żyłach, ile tchu w piersiach, nie dopuścimy do tego...

Morze, nasze „okna na świat", w którem inwestowaliśmy multum pracy, wysiłku i miljony złotych, jest i pozoostanie polskiem...

Przed laty, gdy przyznano nam morze, gdy wzięliśmy się z zapałem i wiarą w moc naszą do ugruntowania tych brzegów, do umocnienia potęgi naszej morskiej, wierzyliśmy, że staniemy w rzędzie narodów mocarnych i godnych morza, które nam się słusznie i prawnie należało, a wierzyły w to i inne narody, patrząc z ufnością na nasze poczynania.

Dziś, gdy po latach ugruntowaliśmy morską potęgę naszą, gdy krwią naszą i ofiarami przypieczętowaliśmy przynależność naszą do Matki-Polski i Jej granic, nie damy Hitlerom i innym mierzyć na granice i dobra nasze...

My, Żydzi-Polacy, nie jako rolnicy, a jako kupcy i handlarze, przedewszystkiem powinniśmy zrozumieć znaczenie morza, Gdyni i jej portu dla celów eksportu i importu krajowego, ich przemożne znaczenie w życiu gospodarczem.

O znaczeniu wojennem i strategicznem morza naszego dla Narodu Polskiego nie będę się długo rozwodził, a streszczę się do powiedzenia, że morze dla potęgi naszej wojskowej jest jednym z najpoważniejszych czynników i stworzywszy Marynarkę Wojenną, dodaliśmy do pięknej tradycji i bohaterstwa naszej Walecznej Armji jeszcze jeden liść wawrzynu, jeszcze jeden wysiłek Narodu i wiemy, że oddaliśmy Ją w ręce godne, w ręce potomków Sammo-Sierry, w ręce ozdobione pięknemi wyczynami Rarańczy, Rokitna i wielu innych pól sławy...

„Boruch a siem, sieloi nysununy terew liśinajhem" —

„Chwała Bogu, że nie pozwolił On nam być żerem dla dzikiej bestji..."

My, Żydzi-Polacy, protestujemy przeciwko wszelakim zakusom wrogów naszych, protestujemy przeciwko jakimkolwiek rewizjom granic i Traktatu Wersalskiego. — Morze, które nam Polakom należało się i należy, było, jest i będzie Polskiem...

Potęga nasza sięgała od morza do morza, a teraz kończąc powtórzę za Dawidem, który dla syna swego prosił Boga Jedynego: „Wjajerd mijem adjom iminuchor ad afsaj urec". — By panował od morza do morza i nad ziemią wzdłuż rzek" — wnoszę w imieniu Żydów-Polaków modły przed tron Przedwiecznego Boga Izraela, Jakóba i Izaaka, by nam, Narodowi Polskiemu przywrócił panowanie od Morza Czarnego do Morza Bałtyckiego, a włodarzom Najjaśniejszej Rzeczpospolitej Polskiej Prezyndentowi Ignacemu Mościckiemu i Wielkiemu Budowniczemu Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu udzielił błogosławieństwa Swego w zbożnem dziele żądzenia Państwem naszem.

Skończę okrzykiem:

Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Prezydent Ignacy Mościcki, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski i Naród Polski — Niech żyją...

Tak Im dopomóż Bóg i tak niech się stanie. Pokój z Wami".

PRASA BERLIŃSKA O „ŚWIĘCIE MORZA"

Uroczystości urządzone w Polsce w związku z obchodem Święta Morza, wywarły w Berlinie niezwykle silne wrażenie, czego dowodem są obszerne sprawozdania i komentarze z przebiegu święta, zamieszczane na łamach prasy.

Znaczna część dzienników przytacza obszerne streszczenia przemówień, wygłoszonych w dniu święta w Gdyni i w Warszawie, a w szczególności wiele uwagi poświęcają przemówieniu P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Uderzającym jest fakt, że dzienniki wstrzymują się naogół od złośliwych ataków pod adresem Polski, ograniczając się jedynie do stwierdzenia faktu gotowości obrony polskiego wybrzeża przez cały naród polski.

O ZBLIŻENIE KOMUNIKACYJNE MORZA Z POLSKĄ

Jest prośba do Ministerstwa Komunikacji, co wyraża się w słowach: „Przybliżcie do nas morze"! Do Krakowa, Poznania, Łodzi, Katowic, a przedewszystkiem do Warszawy.

Choć tylko 400 kilometrów dzieli stolicę od morza, choć chodzą już różne „Strzały bałtyckie" warszawiak musi odbywać do Gdyni długie całonocne lub całodzienne pielgrzymki, jak za rosyjskich czasów. Bo choć postęp na naszej linji „morskiej" istnieje, ale jest o wiele za mały. Nietylko nie wyrównuje on różnic z takim np. zachodem, ale je jeszcze pogłębia, nie mogąc dogonić ich w rozwoju.

I tak szybkość handlowa najszybszego pociągu w każdym roku była na szlaku Stolica — Gdynia przez Mławę następująca:

Gdybyśmy zajrzeli do rozkładów zagranicznych i porównali szybkości handlowe jedynie pociągów łączących stolice z portem, to łatwo przekonalibyśmy się, że Polska znajduje się na najbardziej szarym końcu.

Rekord światowy dzierży Anglja linją Londyn—Plymuth z rekordem szybkości handlowej 109 klm. na godz.

Jest to wynik fantastyczny, o którym nie możemy marzyć. Londyn — Dover jeździ się też małoco wolniej. Rekord Europy właściwie kontynentu należy do Niemiec i wynosi na linji Berlin — Hamburg 106 klm. na godz. (pociąg „F.D.23"). Należy pamiętać, że nie jest to szybkość chwilowa, ale przeciętna od stacji początkowej do końcowej z wliczeniem wszystkich rozpędzeń, zwalniań i ew. postojów. Szybkość rzeczywista musi być przynajmniej o 25 proc. wyższa i wynosi 130 parę klm. na godz.

Dalej w szybkości szlaków stolica państwa — port idzie Francja (102 klm. na godz.). Belgja, Włochy, cała Italja małych państw nawet Rumunja i Rosja Sowiecka a na ostatniem miejscu jest Polska ze swym szlakiem na Mławę i wynikiem 54 klm. na godz. szybkości handlowej.

Trzeba to zmienić! Jest to sprawą naszej ambicji narodoowej. Zrobienie barjer na przejazdach w odcinkach Działdowo — Grudziądz, gdzie dziś pociąg ustawicznie musi zwalniać, usypanie dodatkowego peronu w Tczewie, żeby nie potrzeba było manewrować pociągiem tam i z powrotem, przerobienie pompy wodnej w Działdowie — oto groszowe inwestycje, któremi nie wolno się zasłaniać, gdy chodzi o prestige państwa i o skrócenie podróży do Gdyni o godzinę. Jeśli do tego dodać skasowanie postojów w różnych Iłowach, Brodnicach, a może i Tczewach (dokumenty można sprawdzać w biegu), to stworzymy pociąg łączący Gdynię ze stolicą w 5 godzin, nasz port zwiążemy jeszcze bardziej z resztą Polski, a państwo całe zbliżymy do morza.

Pięć godzin do Gdyni toż to przewrót; można rano pojechać załatwić interes w porcie lub stolicy i na wieczór wrócić. I to tak małym wysiłkiem finansowym. Pięć godzin! Toć byłby wspaniały prezent dla Gdyni.

Prawda, że dzisiejsze lokomotywy przeważnie typu „Os" (osobowe) z trudnością wywiązują szybkości ponad 100 klm. na godz. Ale czas najwyższy, by szóste państwo w Europie miało więcej niż.. 3 (wyraźnie) własne, polskie lokomotywy pośpieszne.

Zakupione tytułem próby, zdały ją świetnie, ku podziwowi swoich i obcych, robiąc z 18 pulmanami 120 klm. na godz. Czas więc od prób przejść do realizacji i produkcji polskich lokomotyw dla polskich „rapidów" nietylko do Gdyni.

Do skrótu tej drogi tęskni i Łódź oddalona dziś o zgórą 7 godzin od swego portu; Katowice, które żółwią linją wloką się jedynym na dobę b. wolnym rapidem coś 12 godzin. A Kraków? a Lwów z którego do Gdyni jedzie się prawie dobę i to najszybszym pociągiem?

Gdy tyle miljonów pcha się w tę Gdynię, włożono w nią tyle pracy, zapału, ambicji i nadziei, — czy ma ona zostać Polski samotnym, dalekim, bastjonem leżącym w hiperborejskiej krainie, do której się jeździ najwolniej w Europie?

(Kur. Por.).

DO CZEGO ZMIERZA UNJA BAŁTYCKA

P. poseł nadzwyczajny minister pełnomocny Estonji Pusta wygłosił w Warszawie odczyt p. t. „Do czego zmierza unja bałtycka".

W odczycie tym dał ewolucję ustosunkowywania się wzajemnego po wojnie europejskiej, do siebie państw bałtyckich: Finlandji, Estonji, Łotwy, Litwy i Polski oraz grupy północnej: Szwecji, Norwegji i Danji.

W zakończeniu swego treściwego odczytu o wysiłkach ku tworzeniu wieczystej unji państw bałtyckich minister Purta rzekł:

W roku 1932 zebrali się w Warszawie przedstawiciele 4 państw bałtyckich, Polski, Estonji, Finlandji i Łotwy, którzy podpisali jednomyśnie konwencję przyjaźni i nieagresji. Artykuł 7 tej konwencji przewidywał wzajemną pomoc w razie agresji z zewnątrz. Ze względu na powyższy artykuł konwencja nie została ratyfikowana znów przez Finlandję, wskutek czego i tym razem unja bałtycka nie mogła stać się faktem dokonanym.

Następna konferencja bałtycka odbyła się w 1925 roku w Helsingforsie w celu zawarcia konwencji konsyljacyjno-arbitrażowej. Konwencja ta przyjmująca za podstawę zasady protokółu genewskiego z r. 1924, podpisana została i ratyfikowana przez wszystkich uczestników konferencji: Polskę, Finlandję, Łotwę i Estonję, była zatem właściwie pierwszym poważnym trwałym sukcesem na drodze do zbliżenia państw bałtyckich.

W czasie zgromadzenia Ligi Narodów w 1925 r. zgłosiła delegacja estońska dla uzupełnienia układu helsingforskiego projekt paktu wieczystego w oparciu o idee paktu Ligi Narodów. Projekt ten, który znalazł poparcie Łotwy i Polski, a który przewidywał przystąpienie do niego każdego państwa sąsiadującego z jednem z państw bałtyckich, upadł.

Kończąc przemówienie min. Pusta wyraził przekonanie, że prędzej czy później utworzenie unji bałtyckiej będzie dokonane dla wzajemnego dobra państw nadbałtyckich.

ZWROT NA LEPSZE W STOSUNKACH POLSKO-GDAŃSKICH

Prezydent hitlerowskiego Senatu Wolnego Miasta Gdańska, p. Rauschning, uznał za celowe, aby rządy swe rozpocząć od oficjalnej wizyty w Warszawie, która ma zapoczątkować rokowania w sprawie uregulowania spraw spornych pomiędzy Polską i Gdańskiem i ułożenia form normalnego współżycia. Jeśli po stronie gdańskiej chęć normalizacji stosunków z Polską jest szczera i jeśli zapowiedziom programowym w tej sprawie odpowie rzeczywistość, to p. Rauschning da dowód, że nie brak mu zdrowego instyktu politycznego.

Gdańsk ma wielkie znaczenie dla potrzeb państwowych i gospodarczych Polski. Tym potrzebom Polski Wolne Miasto zawdzięcza swoje powstanie. Wolne Miasto jednak nigdy nie powinno zapominać, że jego byt i przyszłość, a przedewszystkiem dobrobyt jego obywateli zależy od poprawnych stosunków z Polską.

Wszystkie dotychczasowe Senaty gdańskie ignorowały ten stan rzeczy, poświęcając interesy ludności Wolnego Miasta powiedzmy wyraźnie, na rzecz rewizjonistycznych celów polityki Rzeszy niemieckiej. W tej chwili rezultatem tej samobójczej polityki władz gdańskich jest katastrofalny stan gospodarczy Wolnego Miasta i około czterdziestu niezałatwionych spraw spornych polsko-gdańskich, zalegających w Lidze Narodów.

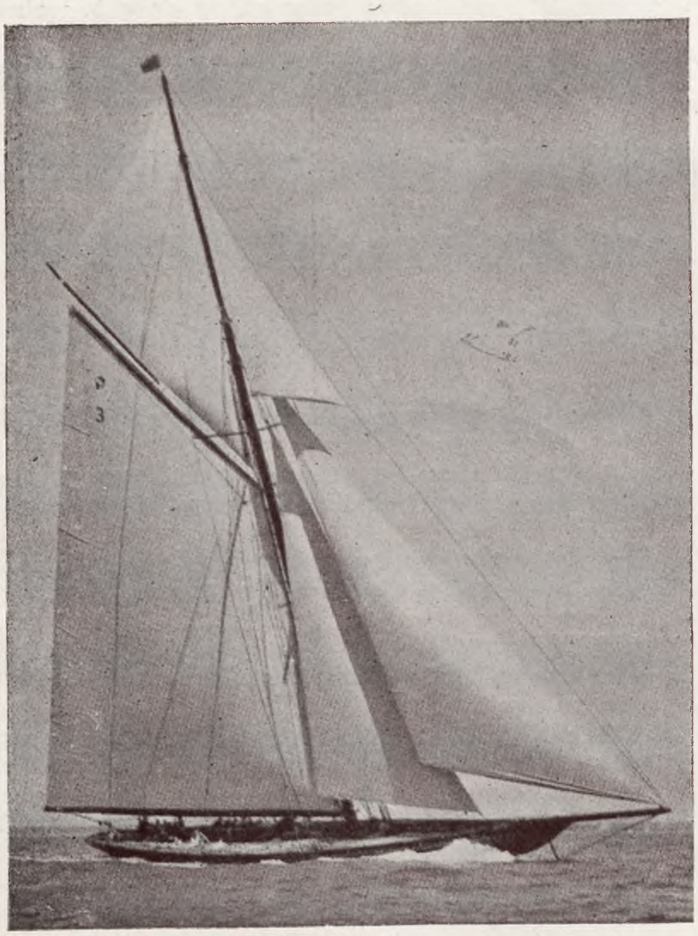
Duch traktatu domaga się przedewszystkiem zupełnej niezależności politycznej Wolnego Miasta od Rzeszy niem. Na ten punkt, wobec politycznego zabarwienia nowego Senatu musimy położyć specjalny nacisk, bo nie ulega wątpliwości, że idea hitlerowskiej „Volksgemeinschaft" nie jest zgodna z postulatem tej niezależności Gdańska. Gdańsk — albo będzie spełniał rolę, jaką mu w systemie europejskim wyznaczają traktaty, albo też straci zarówno polityczną, jak i gospodarczą rację bytu. Polska zaś w żadnym wypadku nie zgodzi się na to, aby rozwój wydarzeń potoczył się w kierunku, godzącym w podstawy jej najżywotniejszych interesów. Z tej rzeczywistości nowe władze gdańskie powinny sobie dokładnie zdać sprawę.

Wynikiem tej wizyty na Zamku Królewskim w Warszawie są rokowania między przedstawicielami Polski a W. M. Gdańska.

Uzgodniono tymczasem program rokowań, składający się z następujących punktów: 1) prawa ludności gdańskiej z art. 33 konwencji paryskiej, 2) wykorzystanie portu gdańskiego przez Polskę, 3) sprawy gospodarcze, 4) prawy podatkowe, 5) rozmaite sprawy, związane z prowadzeniem spraw zagranicznych Gdańska przez Polskę, 6) sprawy sporne, dotyczące Rady Portu.

Wszystkie te kwestje mają być omawiane w najbliższych dniach w 6 komisjach.

ZE SPORTU MORSKIEGO.



Jacht króla angielskiego. Jacht ten otrzymał pierwszą nagrodę na ostatnich regatach wielkich w Anglji

RUCH WSZECHSŁOWIAŃSKI W POLSCE

DWIE NOWE ORGANIZACJE

Dążenie narodów słowiańskich do emancypacji, do wzajemnnego zbliżenia się i poznania jest coraz bardziej żywiołowe i powszechne.

Pod względem dążeń wszechsłowiańskich Polska była najbardziej zacofana, była od 400 lat największym renegatem śród Słowian.

Ruch jednak zainicjowany w odrodzonej Polsce prze Słowiańskie Tow. Sztuki i Kultury (od r. 1923) i przez Stowarzyszenie Młodych Słowian daje coraz większe plony.

W chwili obecnej powstają dwie organizacje nie o charakterze kurtuazyjnym jako polsko-bułgarskie lub polsko-czeskie towarzystwo, lecz o charakterze ogólnosłowiańskim.

1) *Słowiańskie Towarzystwo Literatów,* jako instytucja mająca na celu zrzeszenie wszystkich literatów narodów słowiańskich. Instytucja ta została już przez władze państwa zatwierdzona. Założycielami jej są: red. Radosław Krajewski, Stefan Górzyński, redaktor „Światu spółczesnego" i „Bibljoteki Słowiańskiej'" i dr. Jerzy Pogonowski, teoretyk literatury i języków słowiańskich i tłumacz poezji i utworów dramatycznych z serbochorwackiego i czeskiego.

2) Wszechsłowiański Związek w Polsce, mający między innemi na celu zrzeszenie na terenie Polski wszystkich organizacyj o charakterze słowiańskim i posiadający w gronie swych założycieli kilkunastu najwybitniejszych przedstawicieli ze świata sztuki, nauki i polityki. Zainicjowany przez Radosława Krajewskiego „Teatr Słowiański" ma się stać częścią składową Wszechsłowiańskiego Związku, przystępuje do tworzenia całego szeregu zespołów teatralnych, które w różnych punktach stolicy i Polski będą grały sztuki słowiańskie, tymczasowe kierownictwo literackie teatru powierzono jego założycielowi R. Krajewskiemu, a artystyczne art. op. Dygasowi. Założyciele Wszechsłowiańskiego Związku dążą do rozbudowania tej instytucji w Polsce do najdalszych jej granic, tak, by powstały oddziały wojewódzkie, powiatowe, gminne, by aktywnością w ruchu wszechsłowiańskim była wypełniona po krawędzie Polska i by podobne Związki powstały u pobratymczych narodów.

Związek Wszechsłowiański powstaje z inicjatywy pp. Edwarda Węgielskiego, art. oper. Dygasa i red. Henryka Olszewskiego .



Osip Kulundžić, dramatopisarz jugosłowiański, którego sztukę p. t. „Nie zawiele sumienia" przystosowano do wystawienia w Teatrze Słowiańskim w Warszawie.

NIEMIECKA PRASA O NASZEJ MARYNARCE WOJENNEJ

Zeszyt „Marine-Rundschau", miesięcznika wydawanego przez ministerstwo Reichswehry, a redagowanego przez kontradmirała w st. sp. von Gadowa, zawiera dłuższy bezimienny artykuł o Polsce i sprawach morskich.

„Patrząc tylko cyfrowo—czytamy tam— marynarka polska nie wzrosła w siłę. Ale rozwój jej jest większy, niż to się zewnętrznie wydaje. Stary materjał pływający został częściowo wyremontowany, częściowo wycofany (trawlery), a na to miejsce budowane są na stoczniach polskich inne małe jednostki. Personel po początkowem wyszkoleniu we Francji, ćwiczy bardzo intensywnie na okrętach, które nie ograniczają się do pływań w Zatoce Gdańskiej, ale odbywają też dalekie podróże po Bałtyku. Polskie wybrzeże tworzy silne ufortyfikowany system obronny. Biorąc pod uwagę rozbudowę głównego portu w Gdyni i małych portów w Jastarni i na Helu, znaczne zwiększenie polskiej floty handlowej w ciągu ostatnich lat pięciu, oraz budowę całego szeregu gmachów i urządzeń na wybrzeżu — stwierdzić można niezbicie, że z polskiego punktu widzenia dokonano wielkiego postępu.

Plan rozbudowy polskiej marynarki wojennej zakreślony jest bardzo szeroko. Już w roku 1924 powstał pierwszy program morski, z którego wprawdzie wykonano tylko malutką cząstkę, ale w kołach politycznych i stowarzyszeniach wojskowych istnieje stały nacisk w kierunku jeszcze dalej idących projektów. Od 1930 do 1940 roku miały być zbudowane 2 pancerniki, 3 krążowniki, lotniskowiec, minowiec, 12 kontrtorpedowców i 18 łodzi podwodnych. Ponieważ plan ten okazał się niewykonalny finansowo, zażądano na razie budowy 12 łodzi podwodnych. Do oficjalnego, przewidzialnego budżetem i rozpoczętego planowo programu morskiego jednak nie doszło. Ucichła także zupełnie sprawa zbiórki na łódź podwodną. „Odpowiedź Treviranusowi". Pogłoski o tajemnej budowie tej czy innej łodzi na zagranicznych stoczniach nie mogą być brane poważnie.

Polska posiada w kraju tylko jedną stocznię w Modlinie, mogącą budować statki do 100 tonn wyporności. Stocznia Gdyńska posiada wprawdzie pływający dok 3.000 tonn, ale nie ma „kali" budowy okrętów. Warsztaty marynarki wojennej na Oksywiu zajmują się tylko naprawą. Czy w Gdyni powstanie rzeczywiście wielka stocznia okrętowa, nie jest jeszcze pewnem. Narazie najważniejszą rolę dla polskiej marynarki gra w tym zakresie stocznia Gdańska".

K R O N I K A



Jerzy Bohdan Rychliński, laureat konkursu „Święta Morza" za nowele p. t. „Na bałtyckiem kursie" Komitet wykonawczy „Święta Morza" przyznał zasłużonemu pisarzowi Rychlińskiemu na literackim konkursie „Święta Morza" drugą nagrodę przy jednoczesnem nieprzyznaniu nikomu pierwszej nagrody.

Z NASZEGO WYBRZEŻA.

Niedawno wykończone przy nabrzeżu angielskiem składy śledziowe zostały całkowicie zajęte przez towarzystwo przemysłu rybnego „Bloomfield's", a ponieważ coraz to wpływają nowe zapotrzebowania na magazynowanie śledzi — zaszła potrzeba budowy dalszych składów.

Nowy magazyn, którego budowę już rozpoczęto, pomyślany jest jako przedłużenie istniejącego składu. Pomieści on około 8.000 beczek. Również prywatne składy firmy „Mopol"" okazały się zamałe, i w dniach najbliższych firma ta rozpoczyna budowę nowego dwupiętrowego magazynu, który oprócz składowni śledzi, będzie miał pomieszczenie dla naprawy sieci, solarnie śledzi, skład beczek i t. d.

Delegat sekretarjatu generalnego Ligi narodów, p. Valorton zwiedził port gdyński i jego urządzenia techniczne. Gościowi z Genewy towarzyszyło kilku dygnitarzy polskich

Na wybrzeżu Wisły pod Gdańskiem pewien robotnik zauważył ukrytą oryginalną łódź, która po bliższem zbadaniu okazała się sprytnie skonstruowaną pewnego rodzaju łodzią podwodną. W podwodnych rezerwuarach łodzi znajdowało się 200 litrów spirytusu, tak, że nie ulegało wątpliwości, iż oryginalny ten statek należy do szajki przemytników, którzy przemycali spirytus z Gdańska do Polski.



Dr. Leon Kaufman, znany lekarz-społecznik. wicepr. Okr. Stoł. Zw. b. Obrońców Kresów Wschodnich, w dniu „Święta Morza" przy szczelnie wypełnionej sali w tymże Związku wygłosił odczyt pt. „Niema Polski bez morza". W odczycie tym uzasadnił dążenie Ligi Morskiej i K. i oświetlił szereg problemów aktualnych ze stanowiska potrzeb Polski.

POLSKA ŻEGLUGA MORSKA

Tow. Żegluga Polska utrzymuje dwie linje regularne, a mianowicie: linję: 1. „Gdynia — Gdańsk — Antwerpja — Rotterdam", przyczem połączenie z Rotterdamem, jest tygodniowe zaś, z Antwerpją co dni 14.

2. „Gdynia — Gdańsk — Tallin — Helsingfors" utrzymywana tygodniowo.

Mimo kryzysu obrót ładunków wzrasta i przemawia to bezwarunkowo za powiększeniem floty, obsługującej szlaki linji regularnych. Regularna komunikacja ma wybitne znaczenie, gdyż może być wysoko wartościowa drobnica przewożona na korzystnych warunkach i terminowo dostarczana.

Żegluga Polska, która niedługo obchodzić będzie 10-ciolecie swego istnienia, dokonała pracy pionierskiej i jej w pierwszym rzędzie należy zawdzięczać, że towar polski, pod Polską banderą, przewożony jest po morzach świata i dociera obecnie do zamorskich konsumentów w coraz to różnorodniejszej formie i w coraz to większej ilości.

Prezesem Zarządu jest P. St. Wachowiak zasłużony inicjator „Święta Morza", dyrektorem zarządzającym p. F. W. Kollat.



„CIESZYN", własność Sp. Akc. „Żegluga Polska".

POLSKO - BRYTYJSKIE TOWARZYSTWO OKRĘTOWE.

(Polish - British Steampship Co)

Rok 1933 jest piątym rokiem działalności Towarzystwa. Pomimo powszechnego kryzysu gospodarczego, który dotknął również żeglugę całego świat, należy z zadowoleniem podnieść, iż sytuacja linji regularnych, obsługiwanych przez Polsko-Brytyjskie Towarzystwo między portami Gdynia—Gdańsk a Londynem i Hullem jest zupełnie zadowalająca.

W r. 1932 statki Towarzystwa odbyły ogółem 77 okrężnych podróży, utrzymując regularną komunikację na linjach Gdynia—Gdańsk — Londyn i Gdynia — Gdańsk — Hull. Przewieziono niemi następujące ilości ładunków: w eksporcie z Polski 72.130 To., w imporcie do Polski 29.790 To. Pod względem ilościowym na pierwsze miejsce wysuwają się bekony, które stanowią główny artykuł eksportowy Polski do Anglji.

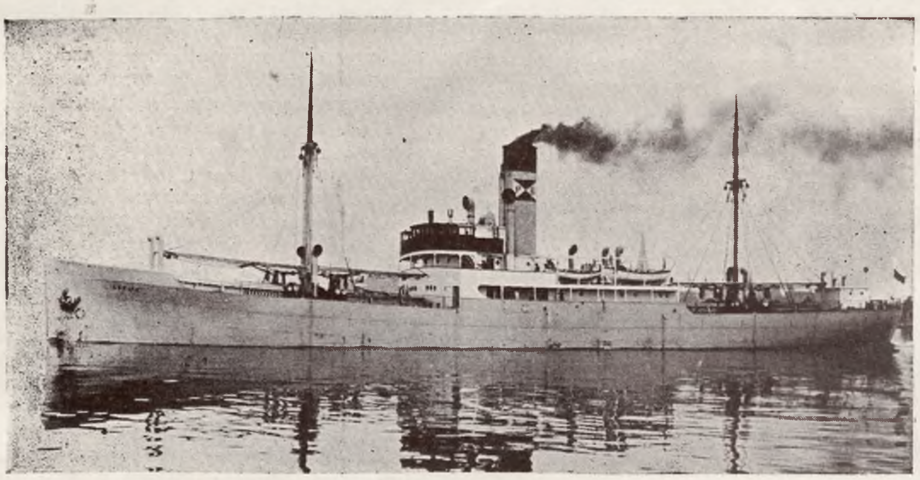
Towarzystwo zainkasowało w r. 1932 z przewozu towarów i pasażerów łącznie około 4.650.000 złotych.

Tonaż Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego został uzupełniony w r. 1932 dwoma nowowybudowanemi statkami „LUBLIN" i „LWÓW", uruchomionemi na linji hullskiej. Statki te są wybudowane według najnowszych wymogów techniki okrętowej i posiadając urządzenia chłodnicze do przewozu szybko psujących się ładunków, są specjalnie przystosowane do potrzeb tej linji.

Należy ocenić osiągnięte rezultaty jako nader dodatnie i odnieść się z uznaniem dla działalności Towarzystwa, które poważną rolę odgrywa w ożywieniu naszych stosunków handlowych z zagranicą, a w pierwszym rzędzie z Anglją, będącą głównym odbiorcą wyrobów naszego przemysłu mięsnego. Przewożąc nasze towary na polskich statkach, wyłączamy kosztowne obce pośrednictwo okrętowe, a zatrzymane w kraju opłaty przewozowe wpływają na aktywizację naszego bilansu płatniczego.

Zaznacza się bardzo wielka potrzeba zmodernizowania pozostałej części tonnażu, oraz dalsze jego powiększenie, ażeby sprostać stale wzrastającemu zapotrzebowaniu naszego handlu zagranicznego. Polsko-Brytyjskie Tow. Okrętowe staje się coraz bardziej pożytecznem dla Polski przedsiębiorstwem żeglugowem.

Prezesem Rady Naczelnej jest p. St. Wachowiak, w skład zarządu wchodzą p. p. Dyr. F. W. Kollat i C. H. Jeffrey.



„LUBLIN", własność Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego.

ŚWIATOWA MARYNARKA HANDLOWA

Oficjalne zestawiennia statystyki zagranicznej stwierdzają, że w roku 1832 tonnaż światowej floty handlowej zmiejszył się o około 400 tys. brt. w stosunku do roku 1931, czyli liczy 32247 okrętów o tonnażu 69,734,300.

Marynarka handlowa poszczególnych państw za r. 1932 wynosi:

Kraj	*Ilość statków*	*Brt*
W. Brytanja	7 971	19 671 675
Dominja bryt.	2 547	312 708
Stany Zjedn. Am.:		
flota morska	3 252	10 889 419
flota Wielkich Jezior	574	2 552 532
flota wysp Filipińskich	120	104 669
Argentyna	345	337 772
Belgja	240	537 442
Brazylja	309	496 130
Chile	111	178 680
Chiny	250	371 153
Hiszpanja	861	1 265 321
Danja	730	1 180 620
Estonja	146	106 017
Finlandja	324	332 385
Francja	1 644	3 557 006
Gdańsk	46	287 071
Grecja	551	1 470 064
Holandja	1 445	2 963 840
Japonja	1 964	4 255 014
Jugosławja	186	381 045
Kuba	61	44 016
Łotwa	114	188 479
Niemcy	2 151	4 164 842
Norwegja	2 008	4 166 839
Peru	39	64 686
Polska	33	69 920
Portugalja	259	269 013
Z. S. R. R.	449	685 144
Rumunja	33	74 104
Szwecja	1 433	1 715 [illegible]84
Turcja	189	178 053
Włochy	1 32[illegible]	3 390 572
Pozostałe kraje	540	673 096

Dane te są niezmiernie charakterystyczne dla układu sił eksploatujących drogi morskie, zwłaszcza wzrost tonnażu Ameryki Północnej, który w stosunku do tonnażu Anglji już się ma, jak 13:19. We W. M. Gdańsku jest 25 statków o tonnażu 254,160 brt., należących w istocie do obywateli rzeszy niemieckiej, a eksploatujących dobrą konjunkturę Gdańska, czyniących konkurencję naszej marynarce i pośrednio hamujących jej rozkwit.

GOSPODARCZE ZNACZENIE REGULACJI OBROTÓW MIĘSNYCH

Wielki zjazd działaczy gospodarczych i społecznych, który się odbył z inicjatywy B. B. W. R. w Warszawie w końcu maja b. r. oświetlił w dostatecznej mierze gospodarczy dorobek Rządu w okresie 2 lat ubiegłych i w ogólnych zarysach nakreślił drogę, po jakiej ma kroczyć życie gospodarcze Polski w najbliższym okresie. W dyskusji zjazdowej najniebezpieczniej zarysowała się sytuacja producenta rolnego, który z konieczności i z przeznaczenia obsiewał pola i wytwarzał płody rolne, nie znajdując wszakże w dostatecznej ilości ani nabywcy na produkt swej pracy, ani ekwiwalentu w rentownej cenie. Z drugiej zaś strony producent rolny, który stanowi w Polsce około 70 proc. rynku spożywczego dla wytworów przemysłu zmuszony był nabywać, potrzebne mu do gospodarstwa i codziennego bytowania wytwory przemysłowe po wysokiej cenie, która zachowywała sztywność, nie ulegając wahaniom rynkowym, w tym stopniu, co cena płodów rolnych. Ten stosunek cennikowy warsztatu rolnego do przemysłowego musiał się stać punktem wyjścia programu gospodarczego i dlatego był przedmiotem szczegółowej dyskusji, w której szczególnie dla rolnictwa szukano wyjścia z impassu. Nic tedy dziwnego, że sprawa produkcji hodowlanej wybiła się na czoło zagadnień gospodarczych i że wspomniany zjazd powziął szereg rezolucyj, uchwał i wysunął wiele wniosków, zmierzających do przyspieszenia prac nad uporządkowaniem rynku mięsnego. Wykonanie tej części uchwał przejęła Giełda Mięsna, jako jedyny czynnik powołany do regulacji obrotów mięsnych. Instytucja ta działająca od niedawna, bo dopiero od połowy listopada 1931 r. wyszła z szerokim programem działania, którego realizacja pokryje się z zamierzeniami Rządu, w kierunku salwowania interesów rolnictwa na odcinku produkcji hodowlanej. Prace, zmierzające do regulacji obrotów artytułami hodowlanemi, odbywać się mogą pod hasłem podniesienia rentowności gospodarstw rolnych z jednnej strony, z drugiej zaś nawiązania bezpośredniej współpracy między hodowcą, oraz kupiectwem i przetwórstwem mięsnem, jako jedynemi czynnikami, które znają rynek i mogą wpłynąć na poprawę hodowli. Wiąże się z tem sprawa standartu towaru, poprawa warunków eksportowych i t. p.

Czteromiljardowa wartość rocznej produkcji hodowlanej stanowi samo przez się wielkie zagadnienie gospodarcze, którego nie można nie docenić. Jeżeli wszelkie zamierzenia czynników powołanych będą rozstrzygane w myśl programu działania Giełdy Mięsnej — istnieje pewność, że porządkowanie rynku mięsnego odbędzie się w przyspieszonym tempie. Rola Giełdy, jako samorządu gospodarczego, który reguluje obroty, sądząc z jej dorobku dotychchczasowego, jest bardzo poważna. Należy bowiem zauważyć, że Giełda Mięsna rozwinęła swoją działalność na rynku warszawskim, który był najbardziej zanarchizowany i gdzie największą rolę odgrywały t. zw. kulisy.

W niespełna 5 miesięcy Giełda Mięsna usunęła z rynku element niepowołany i spowodowała zmniejszenie rozpiętości cen ze 170 do 80 proc.

Od chwili uruchomienia t. j. od dnia 16 listopada 31 r. do 1 lipca b. r. Giełda Zarejestrowała obrotów na sumę około 110 miljonów złotych. Pozycja ta przy jawności tranzakcji posiada swoją wymowę gospodarczą. Zarówno prowadzenie szczegółowej statystyki obrotów, jak i poprawa zwyczajów handlowych wpłynęły na to, że warszawski rynek mięsny staje się coraz bardziej przejrzysty, gdzie już nie odgrywa roli polityka spekulacyjna, lecz zdrowy czynnik gospodarczy. Wydawana 3 razy w tygodniu cedułа giełdowa jest podawana do publicznej wiadomości w różny sposób, a głównie przez prasę codzienną i fachową, radjo, za pośrednictwem sejmików powiatowych, samorządów gminnych i t. d. Rolnictwo otrzymuje zatem szybką informację, dotyczącą ceny rynkowej i jest w stanie określić wartość swojego towaru w-g przesłanek rynkowych.

Dorobek Instytucji, dotyczący Warszawy, jest zbyt poważny, a równocześnie zbyt szczupły w stosunku do potrzeb całego kraju i dlatego dobrze się stało, że zagadnienie obrotów produkcją hodowlaną wybiło się na czoło w dyskucji wielkiego zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych. Świadczy to o tem, że program, jaki Giełda Mięsna ma do zrealizowania znalazł właściwą aprobatę i będzie popularyzowany w społeczeństwie. Z programu tego na szczególniejszą uwagę zasługuje sprawa Prowincjonalnych Komisji Notowań, które objęłyby działalnością Giełdy wszystkie targowiska powiatowe. Regulamin tych Komisyj jest już zatwierdzony przez p .Ministra Przemysłu i Handlu i równocześnie prawie zostały zatwierdzone statuty giełd mięsnych w Lublinie i w Łodzi, z których Giełda Lubelska rozpoczyna swą działalność już w dniach najbliższych. Sprawa tedy zrealizowania handlu zwierzętami i mięsem jest coraz bliższa realizacji. W miarę rozbudowy sieci Komisyj Notowań Giełda Mięsna będzie zyskiwała coraz więcej materjału, umożliwiającego reformę stosunków w dziale produkcji hodowlanej. Reforma ta jest pilna i konieczna z wielu względów, łączy się z nią bowiem szereg zagadnień ubocznych, dezorganizujących rynek. Między innemi wskazać należy na konieczność uporządkowania targowisk zwierzęcych, rzeźni i warunków przewozu. Sztywna bowiem taryfa kolejowa dla artykułów produkcji hodowlanej w okresie dekonjunktury stanowi jeden z powodów, że rolnictwo nie otrzymuje za swoją produkcję pełnej ceny, a konsument miejski płaci wyższą cenę, niż powinien za artykuły mięsne.

POPIERAJMY NASZE ZDROJOWISKA

A. KACZORKIEWICZ,
Kapitan w st. spocz,

CIECHOCINEK CZY ZAGRANICA

Gdy zaczyna się w towarzystwie rozmowa na temat, dokąd wyjechać na letnie wywczasy, czy też w celu leczenia balneologicznego, bodaj pierwsze zdanie, jakie się słyszy, jest: „Niestety, co za straszne czasy, nie można w tym roku wyjechać za granicę. Paszporty drogie, a tu i tak brak gotówki". I teraz zaczyna się wyścig przechwałek: Gdzie i jak kto spędził czas zagranicą. Zaczyna się zachwyt nad tem, jak tam dobrze, jak pięknie, jak tanio i t. d. i t. d., a dalej następuje krytyka naszych Zdrojowisk i Uzdrowisk: „U nas niema nic, wody nic nie warte, brudno, prymitywnie, drogo" i t. p.

Widzę, jak niedowierzająco uśmiechasz się, miły Czytelniku, czy nadobna Czytelniczko, ale proszę pomyśl trochę, czy tak nie jest. Niestety tak. Smutne to, ale prawdziwe. Już my polacy tacy byliśmy, jesteśmy i bodaj zostaniemy tacy próżni, że podziwiamy błyszczącą imitację zagranicznego brylantu, a ganimy swój skromny, ale prawdziwy.

Dziś cała Polska we wszystkich dziedzinach pracy idzie pod hasłem Wodza Marszałka Piłsudzkiego, który wyrzekł znamienne słowa: Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig krwi i żelaza".

Hasło to zrozumiane zostało przez ludzi pracy, których na szczęście znalazło się dużo w Polsce i zaczął się wyścig pracy. Zaczęło się współzawodnictwo między rodakami i współzawodnictwo z zagranicą.

Najcięższą bodaj rolę ma w tym wyścigu zdrojownictwo, gdyż ciężar wyścigu pracy skupił się wyłącznie na wyścigu z zagranicą.

Ale i tu nie zabrakło głów i rąk ludzkich i po kilku latach wytężonej pracy możemy się śmiało zmierzyć z badami zagranicznemi.

W wyścigu tym śmiało rzec można wybił się na czoło Ciechocinek. I doprawdy miło słyszeć, jak dziś wszędzie słychać Ciechocinek... Ciechocinek... Już daje się zauważyć, że tak jak się chwalimy pobytem za granicą, zaczynamy się chwalić pobytem w Ciechocinku.

Wystarczy być w Ciechocinku, zwiedzić go chociaż pobieżnie, aby nabrać dumy patrjotycznej, że jednak w Polsce zdrojownictwo nie ustępuje zagranicznemu.

Bo czem jest gorsza w swoich skutkach, znana ze swych właściwości leczniczych ciechocińska wysoko-procentowa, gorąca solanka, bijąca obfitem źródłem z głębi 1300 mtr., o naturalnej ciepłocie prawie idealnej, gdyż 37° C. Gdzie w Europie w tych słynnych badach jest taka druga?

Czem są gorsze łazienki pobudowane w stylu romańskim i renesansowym, które w wielkich 4 gmachach mieszczą przeszło 400 nowoczesnych wanien, przystosowanych do kąpieli błotnych, solankowych, gazowych, do inhalacji, wodolecznictwa i t. p. działów leczniczych?

Które ze zdrojowisk posiada baseniki z bieżącą o naturalnej ciepłocie solanką, kryte szklanemi dachami, przystosowane do kąpieli zbiorowych, nawet podczas deszczu? Które ze zdrojowisk zagranicznych może się poszczycić potężnemi tężniami-kolosami z przed stu lat, pobudowanemi z drzewa, wyłożonemi gałązkami z ciernia i z których pada ciągły słony deszcz, mieniąc się w słońcu kolorami tęczy? Wygląd wspaniały i imponujący. 3 drewniane płaczące olbrzymy — „Tężnie", chluba przedstuletniej techniki budownictwa. Dziś wyzyskane dla celów leczniczych, dając schorzałym płucom odżywcze, przesycone ozonem powietrze.

Które ze zdrojowisk zagranicznych ma więcej kwiecia i trawników, jak Ciechocinek, nazywany dziś zdrojowiskiem - ogrodem. Czyż kwiaty zagranicą mają inną barwę, czyż inaczej pachną? Napewno nie !

Z PANORAMY CIECHOCINKA



Fragment z ulic Ciechocinka.



Widok na basen w Ciechocinku.

Wątpię, czy bady mają ładniejsze parki i ładniejsze drzewa.

Które ze zdrojowisk zagranicznych ma ładniejszy i większy, a bardziej nowocześnie urządzony basen, ten Adrjatyk Polski o powierzchni 4000 mtr², napełniony stale płynącą solanką o 2 proc. zasolenia i 22 proc. ciepłoty?

Gdzie jest przy basenie piękniejszy nowoczesny pawilon, pomieszczający szatnie na 3000 osób, natryskownie, gabinety dla masażu, suszarki i t. p. urządzenia z cukiernią na tarasach, okalających basen?

Dookoła basenu rozległe plaże z leżakami, budami plażowemi i różnokolorowemi parasolkami. W basenie ześlizgi. Nad nim skocznie, trampoliny. Wszystko to z kaskadami solankowemi tworzy przepiękną mozajkę na tle wiekowych tężni — olbrzymów podziwiających jakoby cuda basenu i rozkosze dzieciarni w pomysłowo urządzonym Ogródku Jordanowskim. Proszę poszukać tego gdzieindziej!

A ulice Ciechocinka swemi asfaltami chodnikami, w obramowaniu z drzew, trawników i festonów ustępują zagranicznym?

W Parku Głównym Orkiestra Symfoniczna Opery Poznańskiej, w Teatrze Opera, kino dźwiękowe, dwie dobrze urządzone restauracje „Europa" i Milera, gdzie codzień dancing przy dźwiękach najwybitniejszych polskich Jazz-bandów Golda i Petersburskiego, Kataszka i Karasińskiego i Melodysty Freda.

Czytelnie, Klub Towarzyski, ładne, duże sklepy, 16 par pociągów dalekobieżnych na dobę, urocze brzegi Wisły, wycieczki statkami, pociągami, Dancing Bridge. Czy to nie zagranica dla tych, którzy tak za nią tęsknią, czy to nie chluba patrjotów, którzy chcą, aby wszystko co polskie było najlepsze.

A jedna z najważniejszych spraw pobytu w zdrojowisku — strona mieszkaniowa, czy przedstawia się gorzej?

Napewno nie! Ciechocinek posiada już dziś wodociągi i kanalizację, dworki z bieżącą wodą w pokojach i na korytarzach. W dworkach wanny. Wszystko czyste, schludnie budowane w stylu willowym, otoczone ogrodami i kwietnikami.

Czego więcej możemy chcieć?—Pałaców; kamienic? Mamy je na każdym kroku w mieście, od którego skwapliwie uciekamy na czas upałów letnich.

Dla amatorów spacerów, miejsca spacerowe nad Wisłą, polami wśród żyznych łanów.

Z PANORAMY CIECHOCINKA



Wielki basen solankowy w Ciechocinku.

TRUSKAWIEC

Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacja klimatyczna (woj. lwowskie). — Otwarty cały rok.

Truskawiec-Zdrój leży w uroczem podgórzu karpackiem zwyż 400 m. ponad poziomem morza, w rozkosznej dolinie otoczonej zewsząd lesistemi wzgórzami, które go znakomicie chronią od wiatrów i przeciągów, ma klimat łagodny, średnio-wilgotny, stanowi przeto sam przez się znakomitą stację klimatyczną.

Położony w środku najbogatszej w skarby ziemne okolicy, obok salin Stebnika i Drohobycza, olbrzymich obszarów naftowych Borysławia i Tustanowic, kopalni wosku ziemnego, galmanu i cynku.

Środki i wskazania lecznicze:

1. WODY MINERALNE DO PICIA:

A) Na czołowe miejsce wód pitnych wybija się w Truskawcu słynna, bo nigdzie dotąd w Europie nie spotykana „NAFTUSIA". Jest to szczawa alkaliczno-ziemna, unikat balneologiczny pod względem składu chemicznego i szczególnych właściwości fizykalnych; silnie moczopędna, niezrównana w chorobach nerkowych i w cierpienach dróg moczowych, przeroście prostaty, reumatyzmie, dnie, zwapieniu tętnic i cukrzycy.

Dalej są: B) Zdrój „Marja" słono-glaubersko-żelazisty. C) Zdrój „Zofja" słono-gorzki. D) Zdrój „Bronisława" słono-ziemny.

Wszystkie trzy stosowane z doskonałym skutkiem przy zaburzeniach w trawieniu natury nerwowej, przy nieżytach żołądka, przebiegających z obniżeniem kwasoty, przy nieżytach jelitowych, zastoinie brzusznej, przekrwieniu wątroby i śledziony oraz zaparciu stolca, przy zołzach i niedokrewności, otyłości, jakoteż przy nieżycie oskrzelowym, wysiękach opłucnowych.

Ponadto zdrój „Bronisławy" działa wybornie jako płukanka do gardła i nosa oraz w okładach.

E) Zdrój „Józia" szczawa alkaliczno-ziemna — silnie promienio-twórcza, najsilniejsza pod tym względem ze wszystkich znanych dotąd w Polsce.

Są też i inne nowo dowiercone zdroje, nad któremi prowadzi się studja, a o czem wspominamy tylko dlatego, aby dać wyraz zdaniu, naprowadzonemu zaraz na wstępie, że rozmaitość wód truskawieckich jest wprost zdumiewająca.

2. KĄPIELE.

W łazienkach wydaje się:

a) kąpiele solankowe, ze źródeł o wysokiem nasyceniu (do 25 proc.) soli zwyczajnych z szybu „Ferdynand", położonego w parku zdrojowym, oraz soli glauberskich, tak zwanych francenzbadzkich i soli potasowych



Urządzenie kąpieliska siarczano-solankowego w Truskawcu.

czyli kainitowych, pochodzących ze słynnych szybów na Pomiarkach truskawieckich.

b) kąpiele siarczane z szybu „Edward", położonego w parku zdrojowym i z szybów „Emanuel" i „Anna" na Lipkach truskawieckich;

c) kąpiele i okłady borowinowe z borowiny pochodzącej z własnych terenów leśnych;

d) kąpiele kwaso-węglowe (impregnowane);

e) kąpiele szlamowe, przyspasabiane ze szlamu szybowego słonego i siarczanego.

3. ZAKŁADOWA WZIEWALNIA SOLANKOWA

pod kierownictwem lekarza-specjalisty chorób nosa, gardła, krtani i uszu — wydaje inhalacje specjalne balsamiczne i solankowe, ciepłe i zimne.

Inhalatorjum posiada pierwszy w Polsce aparat do t. zw. inhalacji suchej, znany ze swego znakomitego działania w schorzeniach dróg oddechowych, zwłaszcza przy ostrych i przewlekłych schorzeniach tchawicy, oskrzeli i rostrzeniach oskrzeli.

Cierpienia nadające się do leczenia w Truskawcu.

Niedokrewność, otyłość, dna, cukrzyca, zołzy, kiła, rozmiękczenie kości, reumatyzm stawowy i mięśniowy, nieżyty przewodów oddechowych, rozedma płuc, nerwica serca, zapalenia osierdzia, wsierdzia i mięśnia sercowego, miażdżyca naczyń, dusznica bolesna, stany po zapaleniach nerek, nieżyt miedniczek nerkowych, nieżyty pęcherza, kamyki nerkowe i pęcherzowe, przerost gruczołu krokowego, nieżyt żołądka, zaparcie stolca, kamica wątrobowa, zastoiny brzuszne, organiczne i funkjonalne choroby nerwowe, jak: nerwobóle, rwa kulszowa (ischias), choroba Basedowa, osłabienie płciowe (impotencja), porażenia, zapalenia macicy, około- i przymaciczne, trąbek i jajników, pozostałości po złamaniach i zwichnięciach i t. p.

NA POMIARKACH TRUSKAWIECKICH:

Kąpielisko siarczano-solankowe — nadzwyczajnie pięknie położone w otoczeniu lasów szpilkowych, około 460 m. nad poziom morza.

a) kąpiele zimne, basenowe, ze sztuczną plażą.

b) kąpiele słoneczne.

Odległość z Truskawca około 2500 m., piękna przechadzka. Duża pływalnia — gimnastyka napowietrzna — place tennisowe.— Na stawie łódki. — Szatnie. — Przy plaży bufet.



„Naftusia" w Truskawcu.



Kąpielisko siarczano-solankowe na Pomiarkach Truskawieckich.

OBWIESZCZENIE

W SPRAWIE KONTROLI WĘDLIN NA TERENIE M. ST. WARSZAWY

W myśl rozporządzenia Komisarza Rządu m. st. Warszawy z dnia 8 stycznia 1933 r. (Warszawski Dz. Wojew. Nr. 1 poz. 1), wydanego na zasadzie paragr. 41 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 czerwca 1932 r. w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Min. Przemysłu i Handlu (Dz. U. R. P. Nr. 64 poz. 603) o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnemi

MAGISTRAT MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY

podaje do wiadomości publicznej, co następuje:

1. Wszelkie wędliny, niezależnie od ich wagi, pochodzące z poza Warszawy, a wprowadzane w jakikolwiek sposób do obszaru m. st. Warszawy winny być niezwłocznie—przed wpuszczeniem do sprzedaży lub innego obiegu— dostarczone do sprawdzenia względnie zbadania na najbliższą od punktu wejścia stację trychinoskopową.

2. Stacje trychinoskopowe mieszczą się: a) przy ul. Namiestnikowskiej Nr. 2, b) w halach Mirowskich na Pl. Mirowskim, c) w halach targowych przy ul. Koszykowej 63, d) w halach targowych na pl. Kazim. Wielkiego, e) na Dworcu Głównym, f) na Dworcu Wileńskim, g) na Dworcu Grójeckim, h) na Dworcu Wschodnim.

Stacje trychinoskopowe czynne będą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 8 do 15-ej. Stacje przyjmować będą transporty do sprawdzania względnie zbadania—do godz. 14-ej z wyjątkiem stacji przy ul. Namiestnikowskiej Nr. 2, która przyjmuje transporty codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, przez całą dobę.

3. Wędliny podane sprawdzeniu na którejkolwiek z pośród wymienionych stacyj, a odpowiadające postanowieniom wyżej przytoczonego rozporządz. Min. Spraw Wewn. z dn. 30.VI.1932 r. oraz zaopatrzone w świadectwo i plomby lekarza weter.,—zaopatrywane będą na stacji trichinoskopowej w plomby rzeźni miejskiej w Warszawie i kartki kontrolne z napisem: „Wyrób prowincjonalny—badane w miejscu wyrobu i sprawdzane w Warszawie".

4. W razie stwierdzenia lub uzasadnionego podejrzenia, że wędliny, nieodpowiadają postanowieniom § 39 p. 1 i 4 rozp. Min. Spraw Wewn. z dn. 30.VI.1930 r. (niezgodność wędlin ze świadectwem co do rodzaju lub ilości, lub plomb lekarza weter. albo świadectwa, podejrzenie co do autentyczności plomb, podejrzenie co do zdatności wędlin do spożycia) zostaną one poddane badaniu; przytem wędliny niezakwestjonowane w wyniku badania zaopatrywane będą w plomby i kartki kontrolne z napisem: „Wyrób prowincjonalny", a wędliny uznane za za niezdatne do spożycia ulegną zniszczeniu.

5. Wędliny, pochodzące z poza obszaru m. st. Warszawy, a znajdujące się w obiegu bez plomb i kartek kontrolnych, wymienionych w p. 3 i 4 ulegną zajęciu, *winnym zaś naruszania rozporządzenia wymienionego na wstępie grozi kara pozbawienia wolności do lat 3 i grzywny do trzech tysięcy złotych lub jedna z tych kar* — na zasadzie art. 35 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22.III 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 36 poz. 343).

Warszawa, 15.II.33 r. *Magistrat m. st. Warszawy.*

DRUKOWANO NA KUNSTDRUKU MIRKOWSKIEJ FABRYKI PAPIERU

Prenumerata dwumiesięcznika „FLOTA POLSKA" rocznie, t. j. za 6 zeszytów, zł. 12. (Administracja za terminowe dostarczanie czasopisma nie bierze odpowiedzialności). Pojedyńczy zeszyt zł. 2.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Chmielna 26. Konto w P.K.O. 25.110. Redakcja i Administracja czynna jest w poniedziałki, środy i soboty od 4-ej do 5-ej. Ceny ogłoszeń: cała strona 600 zł., 1/2 350, 1/3 250, 1/4 200.

Druk. W. Merkel, A. Kowalewski i S-ka, Warszawa, Chłodna 37. Redaktor i wydawca: *Radosław Krajewski.*